

# Marian Dziubiński

---

## Wstęp

---

Seminare. Poszukiwania naukowe 14, 5-7

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W roku 1998 przypada stulecie dzieła salezjańskiego w naszym kraju. Jak zwykle w podobnych wypadkach, okoliczność ta stanowi dobrą okazję do dokonania podsumowań okresu minionego i do podjęcia próby wyznaczenia nowych perspektyw na przyszłość, w oparciu o stan rzeczy w chwili sporządzania swoistego bilansu.

Zgromadzenie zakonne salezjanów, powołane do istnienia przez charyzmatycznego kapłana, ks. Jana Bosko, turyńskiego apostoła młodzieży z drugiej połowy ubiegłego stulecia, rozwinęło się w sposób, który zadziwiał współczesnych – zarówno jego sympatyków, jak i zagorzałych przeciwników, a dla niego samego stanowił niepodważalny argument woli Opatrzności. W roku 1876 ta nowa wspólnota zakonna (powstała w 1859) liczyła już 330 członków, z których 112 było profesami wieczystymi. W tym samym roku zgromadzenie żeńskie (Córki Maryi Wspomożycielki – Siostry Salezjanki), które powstało również z inspiracji ks. Bosko przy współudziale Marii Dominiki Mazzarello (1872), miało już 120 sióstr.

„Jeżeli miałbym powiedzieć, jak na dzień dzisiejszy widzę nasze sprawy – mówił święty Założyciel 27 stycznia 1876 roku do swoich salezjanów i przyjaciół – mogę was zapewnić, a mówię to z odrobiną zarozumiałości, że jestem zadowolony, tak bardzo nieustannie rośniemy w liczbę, że gdybym nie miał wielkiej ufności w Opatrzność, która uczyni, że sprawy przybiorą dobry obrót, byłbym przerażony tym faktem, co zresztą jest po trosze prawdą, kiedy widzę, że Zgromadzenie rośnie zbyt szybko”. W roku 1887 salezjanów było już 1049.

Gdybyśmy szukali dzisiejszego odpowiednika tak gwałtownego wzrostu, jedynie dzieło Matki Teresy z Kalkuty, „Matki ubogich” i „Żrenicy Indii”, dałoby się porównać z ekspansją wychowawcy z Turynu i rozmiarami jego przedsięwzięcia. Książd Bosko odchodził w roku 1888 zostawiając łącznie 110 placówek salezjanów i sióstr salezjanek; po Matce Teresie pozostało m.in. zgromadzenie liczące 4 tys. sióstr.

Porównując tych dwoje w zakresie tempa organizowanych inicjatyw, mamy oczywiście na uwadze fakt, że od czasów ks. Bosko dzieli nas więcej niż sto lat, co oznacza m.in., że na dotarcie na inny kontynent nie potrzeba już kilka tygodni czy nawet miesięcy, wystarczy kilka godzin. Nie mówiąc już o sposobie

przekazu informacji i o szybkości, z jaką się to dokonuje. W zestawieniu tych dwóch wybitnych postaci, jakimi mogła się cieszyć wspólnota Kościoła, zwraca uwagę, obok oczywistych różnic, pewien zasadniczy rys wspólny: obydwoje zostali obdarzeni przez Ducha szczególnym charyzmatem wrażliwości na ludzkie cierpienie, powodowane najczęściej przez materialne ubóstwo. Dlatego też ubóstwo i jego konsekwencje, którymi są m.in. opuszczenie, samotność, bezradność, brak perspektyw na życie, wskazywało na charakter i pola apostołskiego zaangażowania, inspirowanego chrześcijańską miłością. Ks. Bosko dostrzegał na ulicach Turynu biedną i opuszczoną młodzież, produkt rodzących się układów społecznych kapitalizmu, który przywykliśmy określać mianem „drapieżnego”. Zainteresowania i wrażliwość Matki Teresy dotyczyły różnych sytuacji, które wynikają najczęściej z niewyobrażalnej mizerności pariasów całego świata, ludzi różnego wieku od niemowląt do starców. Mamy wystarczająco dobrą świadomość, że problem ubóstwa nie tylko nie został rozwiązany, ale nieustannie się pogłębia w skali całego świata.

Wracając do rozwoju zgromadzenia na ziemiach polskich można stwierdzić, że również u nas mamy do czynienia z pełnym dynamiki wzrostem pomimo utrudnień, jakie stwarzały warunki społeczno-ekonomiczne oraz dziejowe kataklizmy w postaci dwóch wojen światowych czy też trudne wejście w samodzielny byt narodowy po długich latach utraty niepodległości. Również tutaj salezianie wchodzili w środowiska ubogie, starając się służyć promocji zwłaszcza ludzi młodych. Niezależnie od czynników, które w sposób zasadniczy hamowały a niekiedy wręcz blokowały rozwój dzieła (sytuacja po drugiej wojnie światowej była taką dość skuteczną blokadą) zgromadzenie rosło w liczbę dostosowując swoją działalność do realnych warunków. W ten sposób od pierwszej nielicznej grupy, która w roku 1898 pojawiła się w Oświęcimiu (ks. F. Trawiński, potem dwaj klerycy: Stanisław Zdebel i Marcin Dolata, wreszcie ks. Józef Kopczyński) w roku 1933 (rok podziału na dwie prowincje zakonne) salezianie doszli do liczby 571 współbraci. Po drugiej wojnie, która pozbawiła życia lub rozproszyła po świecie ok. 300 salezjanów polskich, odrabialiśmy straty, by w roku 1979 (kolejny podział, tym razem na cztery prowincje) dojść do liczby 938 współbraci. Na stulecie zgłaszamy się z liczbą około 1200 salezjanów.

Kim są dzisiejsi salezianie? Czym jest zgromadzenie, które przed stu laty podjęło na naszych ziemiach trud pracy nad kształtowaniem umysłów i serc polskiej młodzieży?

Salezianie znają odpowiedź na to pytanie, doświadczają jej na co dzień. Na dzisiejszy stan wspólnoty zakonnej w naszym kraju, wchodzącej w skład światowego zgromadzenia, które liczy ok. 17 tys. członków, na sposób realizacji posłannictwa nakreślonego przez Założyciela znacząco wpłynęła sytuacja społeczno-polityczna ostatnich dziesięcioleci i realia, w obrębie których musiał poruszać się Kościół w Polsce w warunkach systemu o zapędach totalitarnych.

Odziedziczyliśmy więc po tym okresie wiele placówek związanych z duszpasterstwem parafialnym, w których zadania ogólne staramy się łączyć ze specyfiką duszpasterstwa młodzieżowego. Obok tego rodzaju dzieł, które kontynuujemy, pojawiają się nowe, do których powracamy, a jest to powrót obiecujący: są to różnego typu ośrodki kształcenia i wychowania, takie jak szkoły różnego rodzaju i stopnia, bursy, internaty, ośrodki wychowawcze. W grudniu 1997 roku na 185 szkół katolickich w Polsce – 31 prowadzili salezjanie. Włączamy się w pracę wydawniczą, mamy swój wkład na polu misji zagranicznych, jesteśmy obecni na katolickich wyższych uczelniach. Z charyzmatem i początkami historii zgromadzenia łączy nas wola dochowania wierności Założycielowi i jego misjonarskiej pracy wśród młodzieży.

Tym, co może cieszyć, jest fakt, że dzisiejsza sytuacja ogólna stwarza możliwość poszerzenia różnorodnych sfer współdziałania członków rodziny salezjańskiej i wszystkich ludzi dobrej woli, którym leży na sercu dobro młodych ludzi. Świętemu Janowi Bosko od początku marzył się szeroki front sił apostołskich, widział w nim narzędzie i atut skuteczności wszelkich poczynań wychowawczych. Tytuł „mistrza apostołatu zorganizowanego”, jaki mu się przyznaje (Pius XI: „Urodzony apostoł i wychowawca apostołów”), czyni go kimś bardzo współczesnym naszej epoce, w której taki nacisk kładzie się na programowanie i wspólnotową realizację zamierzeń. Można się więc cieszyć, że obok salezjanów staje dziś pokaźna grupa laikatu, z których chce się stworzyć aktywne wspólnoty zaangażowania wychowawczo-duszpasterskiego. Chętnie też dostrzegamy, że wysiłki wychowawcze i duszpasterskie salezjanów są uzupełniane i wzbogacane przez pracę i działalność zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki.

Oddawany do rąk czytelników kolejny tom „Seminare”, pisma, które zostało powołane do życia w dość trudnym jeszcze okresie (1975 r.), przynosi szereg informacji zawartych w artykułach traktujących o historii i teraźniejszości salezjańskiego dzieła w Polsce. Naukowy charakter publikacji, a równocześnie jej walor okolicznościowy może sprawić satysfakcję wszystkim, którzy darzą sentymentem osobę ks. Bosko i których interesuje rozwój jego dzieła w naszej ojczyźnie. W całości obchodów związanych ze stuleciem przybycia salezjanów do Polski jest to dar, za który należy się wdzięczność jego organizatorom.

*Ks. Marian Dziubiński SDB*

Inspektor Prowincji św. Jacka w Krakowie